

Sztuka stawiania granic

Stwierdzenie, że granice są najstraszliwszą rzeczą, jaką ludzie wymyślili, i że w świecie bez granic byłoby nam dużo lepiej, jest wyjątkowo „niehumanitarne” – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Ludzie deklarujący, że mają postępowe poglądy, często chcą nas przekonać, że świat nie powinien mieć żadnych granic. Możemy nawet usłyszeć, że granice to najgorsza, najniegodziwsza rzecz, którą ludzie wymyślili. Czyż postęp nie polega na przekraczaniu granic, lub przynajmniej nie jest tym okupiony?

Rozumiem, skąd może u nas wynikać ta myśl. Należę do pokolenia, które doświadczyło opresji granic przed 1989 rokiem, nie tylko tej fizycznej, ale też w szerszym znaczeniu – klaustrofobii ludzi zamkniętych w obrębie komunistycznej ideologii. Jednak powiedzieć dzisiaj, że mieszkańcy Europy Środkowej za sprawą tego historycznego doświadczenia pragną świata bez granic, wydaje mi się czystym absurdem. Doświadczyliśmy raczej narzucania nam granic lub przesuwania ich wraz z całym masami ludzi, co sprawia, że dzisiaj jesteśmy tak bardzo wyczuleni na prawo do samodzielnego wyznaczania granic.

*Powiedzieć dzisiaj, że
mieszkańcy Europy Środkowej
pragną świata bez granic,
wydaje mi się czystym
absurdem*

Ale czy tylko my?
Spójrzmy przecież na
UE, która jest
wielkim projektem
opartym na
wewnętrznej
swobodzie
przepływów – ludzi,

towarów, kapitału. Całkiem mylnie nazywamy to znoszeniem granic, bo brak kontroli na granicach wcale nie oznacza ich prawdziwego zniknięcia. Być może jest wręcz przeciwnie – brak kontroli jest rodzajem zaufania, którym obdarzamy się nawzajem, a które uprzytamnia nam głębsze znaczenie naszych wewnętrznych granic, polegające na własnej odpowiedzialności, ale też szacunku dla innych. Nie inaczej jest w przypadku kryzysu migracyjnego, który etyczną kwestię granic postawił przed nami w Europie z całą mocą.

Ludzkie życie jest ciągłą sztuką stawiania granic. Nasze ciało jest granicą naszych możliwości, ale także ochroną dla nas samych. Tym samym jest granica naszego domu czy granica naszej prywatności, których zazdrośnie strzeżemy, ale które możemy także przed kimś otworzyć, jeśli uznamy wyższość innych ras. Każdy, kto wychowywał własne dzieci, doskonale wie, na czym polega to ciągle stawianie granic – na wzięciu odpowiedzialności. Dlatego wydaje mi się, że stwierdzenie, że granice są najstraszliwszą rzeczą, jaką ludzie wymyślili, i że w świecie bez granic lub granic ciągle przekraczanych byłoby nam dużo lepiej, jest wyjątkowo „niehumanitarne” w swojej wymowie i w swoich intencjach.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”